Nr. 154 | **Środa 4 Czerwca 1884.** | **Rok II.**

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) — Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Prenumerata.
We LWOWIE: rocznie 14 zł. 40 ct. kwartalnie 3 zł. 60 ct. miesięcznie 1 zł. 20 ct. półmiesięcznie 60 ct. Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI: rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. na pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ: Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca. Numer kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Klotylda.
Czwartek: Bonifacego.
Piątek: Norberta.

Sobota: Roberta.
Niedziela: Św. Trójcy.
Poniedziałek: Felicjana.
Wtorek: Małgorzaty.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować tylko na kozły, od połowy czerwca także na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 4 g. 8 min
Zachód słońca o 7 g. 47 min.
Barometr: 765 m. na pogodę zmienną.

Nowy szczegół szweiggeldowy.

Od jednego z posłów naszych do Rady państwa otrzymaliśmy pismo następujące:

„Na usprawiedliwienie tych członków komisji, którzy z ramienia Koła polskiego brali udział w badaniu sprawy posła Kamińskiego, muszę zauważyć, że choćby mieli byli wolę dociec gruntownie szczegółów łapówek, rozdanych dziennikom, to nie mogliby dojść do żadnego rezultatu, bo komisja nie miała władzy przymuszenia br. Schwarza i jego ajentów do zeznań. Nie chcąc się tedy narażać na odmowę, woleli nie pytać o szczegóły. Ale w aktach śledczych trybunału karnego wiedeńskiego są wskazówki dotyczące. Wiem z bardzo dobrego źródła, że świadek Stix, konsulent techniczny br. Schwarza, niegdyś profesor politechniki lwowskiej, podał je sędziemu śledczemu dość dokładnie, dodając przytem, że wymagania dzienników polskich były wogóle „bardzo umiarkowane“. Rozporządzając kwotami, które od Szwarza bezpośrednio były na ten cel wydawane, wypłacił on na rachunek dzienników polskich, po dzień 12 marca 1883 razem tylko 3250 zł. Zapisano także w aktach śledczych sumę 1000 zł., która się dostała do rąk właściciela pewnego dziennika dopiero d. 13 kwietnia 1883, ale nie przez ręce Stixa, lecz przez niejakiego p. Z.

„Porównując daty, przychodzę do przekonania, że nawet hałas narobiony katastrofą posła Kamińskiego w pierwszych dniach lutego, nie żenował dających ani biorących łapówki. Wypłacano je i brano nawet wtedy, gdy już śledztwo karne było w toku i gdy komisja parlamentarna urzędowała.

„Wobec tego dla wykrycia całej prawdy należałoby, aby dziennikarstwo i koło polskie nastawało na spełnienie żądania mniejszości komisji, która się domaga przedłożenia aktów śledztwa karnego“.

Z przedstawienia tego widzimy, że środek nasz, aby redakcje dzienników polskich wytoczyły każda zosobna proces o obrazę czci Szwarzowi, Hahnowi i Binderowi, jest tem trafniejszy, ileże do ewentualnej rozprawy sądowej, akta śledcze na żądanie jednej strony muszą być przedłożone.

Kraszewski i jego obrońca.

P. Feliks Fryze redaktor *Kurjera Porannego* po powrocie z Lipska pisze co następuje:

Przedewszystkiem zaznaczamy, iż obrońca Saul jest nadzwyczaj z siebie zadowolony i pisze po gazetach berlińskich, że Kraszewski dziękował mu ze łzami za dzielną obronę, że przedstawiciele wszystkich sfer naszych nadsyłali mu telegramy dziękczynne za uratowanie honoru nestora literatury polskiej, że pisma polskie wyścigają się w pochwałach dla obrońcy i że... *Kurjer Poranny* dał jego portret z obszernym życiorysem (?).

Pan Saul dopytywał się nas ciągle o wrażenie jego obrony; chciałem mu powiedzieć prawdę, ale Kraszewski prosił bym nie irytował Saula, który jeszcze będzie mu potrzebny.

A doprawdy trudno o coś słabszego, niedołężniejszego i bardziej powierzchownego w obec mnóstwa argumentów nasuwających się do obrony.

Przytoczymy z nich tylko niektóre.

Oskarżenie zarzuciło Kraszewskiemu tendencyjną nienawiść do wszystkiego co niemieckie, obrońca nie tylko nie odparł zarzutu ale go uznał mówiąc, że Kraszewskiemu jako Polakowi a nie Niemcowi wolno pisać przeciw Niemcom.

Zarzut antiniemieckości robiły przed rozpoczęciem sprawy dzienniki berlińskie, żywiące się materjałami z prokuratorji, więc łatwo było przewidzieć że i prokurator w swym głosie w tym duchu przemawiać będzie. Zwróciłem na to uwagę Kr. mówiąc, iż należałoby postarać się o dowody przeciwne i o świadków którzyby zeznali, iż Kraszewski bardzo często pisał dodatnio o Niemcach.

Kraszewski nie był od tego, ale gdy powtórzył mój projekt Saulowi, ten zaopinjował, że to na nic, bo przecież Kr. nie jest oskarżony o literacką nienawiść do Niemców, ale o zdradę kraju.

Kraszewski słysząc to, dodał:

— Zresztą oni tu nie przyjęliby nawet świadków cudzoziemskich.

Na to opowiedziałem przebieg sprawy Miarki, w której dopuszczono mnie jako świadka już w ostatniej chwili i zeznanie moje uznano za korzystne dla oskarzonego o tyle, iż je w motywach wyroku przytoczono jako okoliczność uwalniającą Miarkę na punkcie dwóch zarzutów, właśnie najcięższych.

Kraszewski na to rzekł z westchnieniem:

— Tak, to było co innego, tu nie trzeba ich niczem drażnić, niech sobie cały proces idzie zwykłą drogą, jak postanowiono.

Ze słów tych widniała apatja zmęczonego starca i można ją usprawiedliwić, ale adwokatowi nie wolno było klienta w owej apatji utwierdzać.

Oskarzenie uważało Kraszewskiego za agenta rządu francuskiego — obrońca jak najsłabiej punkt ten zbijał. A jednak, czyż fakt zaprzestania przez Kraszewskiego wysyłki korespondencji do Paryża ze śmiercią Zaleskiego nie dowodzi czego innego?

Gdyby Kraszewski był agentem, danoby mu

IRENA.

Szkic powieściowy.

(Ciąg dalszy.)

V.

We dwa miesiące później, Irena w białej krepowej sukni z zieloną girlandą u skroni, podała rękę drużbie, wchodząc do kościoła.

Była równie biała jak suknia, a rysy jej oblane głębokim żalem miały idealny wyraz. Cała w osłonie z illuzji wyglądała jak nadziemska istota. Konstanty patrzył na nią przenikliwie.

Gdy klękała u stopni ołtarza, szepcząc wygłaszała przysięgę i wracała do domu, nie spuszczał z niej oka. Był głęboko zamyślony i spoglądał ze smutkiem na Zygmunta, z którego twarzy zapatrzonej w młodą żonę, promieniały zachwyt i radość. Kiedy młoda para odbierała życzenia, Konstanty także się zbliżył.

— Odwagę i uśmiech wpleć pani w to życie nowe...

Irena spojrzała załzawionemi oczyma i blademi usty wyszeptała.

— Dziwne życzenie... ale dziękuję i za nie.

On usunął się.

Sam nie wiem dlaczego jej to powiedziałem, to pewna że nie chciałbym aby moja narzeczona była tak... tak... bladą w dzień ślubu.

VI.

Piękny dworek wiejski bielił się pośród starych drzew i zielonych krzewów. Owity wieńcem różnobarwnych kwiatów... oblany słońcem, które z królewskim przepychem rzucało złote promienie, podobny był do raju na ziemi.

Nad oknem otwartem siedziało kilkanaście gołębi, jedne na dachu, drugie na ramach lub gzymsie.

W oknie stała kobieta z koszyczkiem pełnym grochu w rękach i sypała ziarno na mur okna, a ptaszęta zlatywały się do ulubionego przysmaku.

Przed domem w ogrodzie na ławce żelaznej koło drzwi wchodowych leżał rozciągnięty mężczyzna. Drzemał zdaje się, ale ocknięty trzepotaniem skrzydeł gołębich podniósł głowę.

— Cóż tam takiego? — zawołał niecierpliwie — nawet mi odpocząć nie dadzą...

Kobieta wychyliła się przez okno.

— Przepraszam cię Zygmuncie, nie wiedziałam, że spałeś.

— A to ty Irenko... daruj mi prędkie słowa, ale człowiek i tak nudzi się na wsi, a gdy chce snem czas zabić... to mu zawsze ktoś przerwie.

Irena wysypała resztę ziarna na ziemię. Gołębie odleciały a ona wyszła i stanęła we drzwiach. Spojrzała na męża, który się wyciągnął i tłumił ziewanie.

— Nudzisz się? — zapytała.

— Jak zwykle...

— To źle, mój drogi...

— A... kazanie będzie...

Irena zbliżyła się i usiadła obok męża, który siedział z rękoma wyciągniętymi nad głową.

— Wiesz dlaczego się nudzisz? bo nie masz zajęcia.

— Wiem o tem, ale cóż chcesz abym robił? Przyznam się, że wcale nie jestem wdzięczny memu stryjowi, któremu podobało się zostawić mi tę wioskę... rzuciłem urząd w mieście a tu mnie nudy zabijają...

Irena popatrzyła smutnie na męża.

— Przecież i na wsi można znaleść zajęcie...

— Dziękuję ci — odrzekł mąż — już ja nie stworzony, aby siać i chłopów dozorować...

— Więc czytaj, jest tyle książek.

— A! — Zygmunt machnął ręką.

— Aby się uczyć, jestem za stary, a powieści mi się sprzykrzyły.

— Dlaczegoż ja nie czuję tu nudów... przeciwnie wieś ma dla mnie tyle uroku...

Zygmunt pochylił się nad nią.

— Ty co innego — rzekł — jesteś doskonałą istotą, lecz ja, człowiek zwykły...

— Nie żartuj Zygmuncie ze mnie.

— Ależ nie żartuję wcale, wiem jak jesteś dobrą żoną, matką, gospodynią — ale...

— Ale... i to cię nudzi?

On uśmiechnął się.

— Ja jestem stworzony do ruchu, towarzystwa, świata...

po śmierci Zaleskiego innego pośrednika i pisałby dalej.

W ogóle oskarzenie w tym punkcie opierało się na poszlakach, a nie na dowodach i łatwe było do zbicia.

Czyż prokurator złożył dowody, iż Kr. posyłał korespondencje dla rządu francuskiego? Twierdził on przecież tylko, iż skoro w gazetach nie znaleziono przesłanych materjałów, to musiały być przeznaczone dla rządu. Czyż to dowód? A powtóre, czyż możliwem byłoby dowieść, iż coś nie było drukowane ani w całości, ani w części, w ogóle w dziennikach francuskich.

Twierdzenie w tym względzie ambasady niemieckiej w Paryżu i ministerjum wojny w Berlinie — było gołosłownem i niepoparte przysięgą odpowiednich osobistości.

Okoliczności tej obrońca nie dotknął wcale.

Oskarzenie przytoczyło, że Kraszewski w liście do Adlera z dnia 7 lipca 1879 roku — tylokrotnie w sprawie przytaczanym — pisał, iż jest ciężko chory; więc z tego prokurator wnioskuje, z jaką to żarliwością Kr. zajmował się daną sprawą, skoro mimo choroby pisał o niej.

Otóż zarzut ten łatwo było zbić złożeniem listów Kraszewskiego, który ciągle chory od lat 20 — ciągle też w każdym liście pisał o swojej chorobie.

Wzmianki o swojej chorobie Kr. zamieszczał nawet w listach do osób mało sobie znanych. Widzieliśmy mnóstwo takich listów. Zawsze zaczynały się one lub kończyły słowami: „jestem chory i t. d.“

Dalej oskarzenie zarzucało Kraszewskiemu, iż dopuścił się przestępstwa względem Niemiec, pomimo, iż mieszkał na ich ziemi, gościnnie za obywatela uznany.

To mieszkanie Kraszewskiego w Niemczech dowodzi właśnie, iż nie czuł się winnym.

Wszak materjały, o przesłanie których do Francji był oskarzony, otrzymał listownie, a w ogóle w Dreźnie nie przyjmował nikogo. Więc przypuściwszy nawet, iż zajmował się agencją wiadomości dla rządu francuskiego, nie podobna dojrzeć konieczności siedzenia w Dreźnie.

Prokurator zarzucał, iż skoro Kr. płacił za wycofanie swych listów Adlerowi aż 4000 marek, to musiał się czuć winnym. Ale znowu i ten zarzut zbić można tem, że gdyby w obec gróźb Adlera Kraszewski czuł się winnym, byłby co rychlej opuścił Niemcy, gdzie go nic nie trzymało przecież.

Że dawał pieniądze za swe listy, dowodzi to, że nie chciał ich ujawnienia, ale nie obawiał się karygodności, bo nie czekałby przez lat cztery na grożące mu więzienie i nie zcierpiałby eksploatacji podłego agenta Adlera.

Że Kraszewski zapłacił aż 4000 marek, dowodzi tylko, iż raz już chciał mieć spokój. Gdyby czuł, że listy zaprowadzą go przed sąd, byłby je odkupił wszystkie, płacąc za sztukę w miarę ważności i bez narażenia się na to, co się właśnie działo, iż po każdem wykupnie zjawiały się u Adlera coraz to nowe listy Kraszewskiego.

W ogóle cała obrona Saula robiła wrażenie jakby ją zbył od niechcenia, bez zbadania okoliczności, bez sympatji dla klienta, bez wiary w swe słowa.

Tak ją ocenili wszyscy w pierwszej chwili, tak też osądził ją i Kraszewski.

Gdym w piątek po rozprawach przyszedł do Kraszewskiego, zastałem go zgnębionego. Nie chciałem go z początku martwić krytyką obrony, ale przy sposobności powiedziałem, co o niej myślę.

— „O tak bardzo słaba była obrona. Był to pocałunek Judasza. Niby bronił, ale nie bronił“.

Wobec tego zapytałem już śmielej, co skłoniło jubilata do powierzenia swej sprawy Saulowi.

— „Nie znałem go wcale — objaśnił Kraszewski — ale gdym siedział w Berlinie, wówczas radca sądu krajowego Brausewetter radził mi wziąć dobrego adwokata i nastręczył właśnie Saula“.

— „Ponieważ szło wówczas o uwolnienie mnie z więzienia, sądziłem, że adwokat nastręczony przez taką osobistość jak radca Brausewetter, który ściągał ze mnie ostatnie zeznania, będzie najwłaściwszym. Zdawało mi się, że Saul zrobi przy stosunkach swych z władzami sądowemi więcej niż kto inny“.

— „Odrzuciłem wówczas ofiarowane mi usługi adwokata Goldszmita, który wspólnie z przybyłym z Warszawy Al. Kraushaarem zajął się moją sprawą.

Pokazało się potem, że Saul nic nie zrobił, a wszystko do mojego uwolnienia z Moabitu berlińskiego przygotował Goldszmidt i Kraushaar. Żałuję mocno, żem ich usługi odrzucił i wdzięczny jestem za to co mi zrobili“.

— „Podziękuj pan Kraushaarowi za widzeniem się w Warszawie. Lewenthalowi też jestem wdzięczny, ofiarował on przez Kraushaara kaucję trzykroć przenoszącą żądaną przez sąd sumę. Ofiara ta była zbyteczną, ale jakżem wdzięczny za nią. Oni jedynie myśleli o mnie wtedy i z jaką energją wzięli się do dzieła“.

— „Zresztą widzisz pan, żem opuszczony. Z całego Królestwa, Galicji i Poznańskiego jedynego ciebie tu widzę.

A przecież poznańczycy powinni byli pospieszyć mi z pomocą. Oni przecież znają tutejsze prawo i formy postępowania!“

— „O tak jestem opuszczony. Jeśli doświadczam tu jakich przysług, to od obcych. Swoi zapomnieli. O przykro to mi bardzo, niewypowiedzianie przykro“.

Rozżalony jubilat skarżył się jeszcze dalej głównie na poznańczyków, żałując, że dał do Poznania wszystkie swe dary jubileuszowe.

— Co pana właściwie skłoniło, zapytałem, że do Poznania a nie do Krakowa dary te się dostały. Przecież za Krakowem przemawiały wszystkie względy.

— To prawda, odpowiedział Kraszewski, ale przewożąc tyle srebra z Drezna do Krakowa musiałbym był zapłacić cła i ponieść większe koszta przewozu.

— No, zdaje mi się, że Kraków byłby z chęcią poniósł te koszta.

— Tak ci się zdaje, ale tymczasem nie miałem na taki koszt.

Porzuciwszy ten przedmiot i wracając do Saula, zapytałem Kraszewskiego, co też go kosztuje ten obrońca.

— O to nie pytaj, bo mi aż płakać się chce, że tak jestem eksploatowany. Wyobraź pan sobie, zażądał od razu za prowadzenie sprawy 10.000 marek, a prócz tego musiałem mu pożyczyć 16.000 marek, z których ani jednej nie zobaczę, bo Saul nic nie ma.

— Mówiono przecież, wtrąciłem, że to bogaty człowiek.

— Miał majątek, ale wskutek operacji wszystko teraz stracił.

Dodać muszę, że p. Saul przez cały czas pobytu w Lipsku był na koszcie Kraszewskiego i nie żałował sobie wcale. Sprowadził nawet żonę z Berlina, by we dwoje żyć na koszcie Kraszewskiego.

Zresztą niczem się nie zajmował i postępowania w sądzie państwowym nie znał wielu szczegółów.

Kraszewski widząc to, prosił mnie, abym się dowiedział o jakiego miejscowego adwokata. Obiecałem to uczynić i Saul przyszedł do mnie do hotelu późno już w nocy po adres owego adwokata. Widocznie p. Saul nie taił się z potrzebą zasiągnięcia porady prawnej od kogo innego.

Po zapadnięciu wyroku Saul nie wiedział znowu gdzie się obrócić i żądał objaśnień nawet od strażnika więziennego i to wobec mnie, nie żenując się wcale swej nieświadomości.

Wreszcie zapowiedział swój wyjazd do Berlina, gdzie miał ważne sprawy. Na drogę pożyczył od Kraszewskiego 500 marek.

Pokazało się, że ową ważną sprawą w Berlinie był areszt na meblach p. Saula za długi.

Umyślnie przytaczam tu szczegóły, by dać poznać w jakich to rękach był nieszczęśliwy Kraszewski.

Tyle o obrońcy i obronie.

Przechodzę teraz do sądu i wydanego przezeń wyroku.

O ile obrona Kraszewskiego przykre zrobiła na wszystkich wrażenie, o tyle sam sąd przez cały czas sprawy, robi jak najdodatniejsze wrażenie. Sam już zewnętrzny wygląd sędziów a cóż dopiero zachowanie się ich w obec oskarżonych, musiały wzbudzać w każdym zaufanie. Wszyscy byli pełni uprzejmości i grzeczności, wszyscy spokojni bez śladu rozgorączkowania. A ów prezes sądu Drenkman, który z taką bezstronnością i bez najmniejszego roznamiętnienia prowadził całą sprawę? Doprawdy, takiego sądu pozazdrościć można państwu niemieckiemu.

Wszak w obec słabej obrony sąd nieledwie broni Kraszewskiego w motywach wyroku. A choć uznał go winnym tyle zaraz uwzględnił okoliczności łagodzących, że wyrok w porównaniu z żądaniem prokuratora i artykułami kodeksu uważać należy za niezmiernie łagodny.

Nie pojmujemy zkąd niektóre pisma nasze, doszły do wniosku o stronności i służalczości sądu państwowego w Lipsku. Owszem, słynie on jako instytucja, która często daje dowody, że nie ulega wpływom, skoro te pragną coś wskórać.

Odezwa kanclerza była wprawdzie objawem usiłowań wpływu, ale wyrok najlepiej dowodzi czy odezwa poskutkowała.

A znów weźmy tylko dla porównania przypuszczenie, że naprzykład sąd włoski sądziłby austrjaka o wydanie materjałów Wiedniowi i albo sąd francuzki w obec oskarżonego Niemca dopierożby znęcano się nad oskarżonym. I nic dziw, bo we Włoszech i we Francji sądzonoby namiętniej i sąd zostawałby pod wpływem otaczającej ludności, kiedy w Lipsku ludność jest

---

Irena pochyliła smutnie głowę.

— Przykro mi, że cię nie umiem rozerwać...

Zygmunt objął żonę ramieniem.

— Cóż znowu Irenko, gotowaś myśleć, że cię nie kocham, nie myśl tak proszę.

— O nie — zawołała żywo kobieta — ja cię nie winię, cokolwiek by wynikło... wina będzie zawsze po mojej stronie...

Zygmunt spoglądnął na nią zdumiony.

— Zaciekawiasz mnie... cóż to znaczy?

— Nic więcej jak to, com ci już powiedziała.

W tej chwili weszła piastunka z dzieckiem kilkumiesięcznem, różowem i pełnem jak dojrzała brzoskwinia. Matka wzięła je na kolana a ojciec pochylił się i całował śliczną, złotą główkę dzieciny...

— Już za to samo kochać cię muszę, żeś mi dała takiego ślicznego aniołka... rzekł do żony.

— A ja sądzę, że ta mała istotka jest jedynym węzłem, który cię wiąże do mnie.

— Ireno — rzekł z żalem — nie mów tak, jestem lekkim... nie lubię pracy, ale nie mniej przeto was kocham.

Spojrzała z wdzięcznością na męża.

— Wróćmy do twoich nudów, może znajdziemy na nie lekarstwo. Dlaczego naprzykład nie pojedziesz w sąsiedztwo, zapraszano cię przecie, ja nie mogę opuszczać małej, ale ty nie zważaj na to, jedź sam...

— Myślałem o tem, ale żal mi było zostawiać cię samej, lecz teraz, kiedy mam nadzieję, że będziesz miała przez czas dłuższy towarzystwo miłe, odnowię stosunki.

— Co za towarzystwo?

— Zdaje mi się, że mówiłem ci. Konstanty wybiera się do nas na parę tygodni.

— Konstanty? — szepnęła przeciągle.

— Ciekaw poznać gospodarstwo twoje, ktore mu w liście wychwalałem.

— Niepotrzebnie wcale.

— Co niepotrzebnie?

Irena nie odpowiedziała nic, ale fałdy na czole świadczyły o jej niezadowoleniu.

— Czy nie lubisz Konstantego? Powinnaś mu być wdzięczną... on nas połączył.

Irena kurczowo zacisnęła poręcz ławki, o który była wsparta.

— Jestem też — szepnęła.

Zygmunt patrzył na żonę.

— Szczególną jesteś kobietą, Ireno, żyję z tobą dwa lata, a nie powiem abym cię znał...

— I nie poznasz nigdy.

— To smutne.

— Dlaczego?

— Bo to znaczy, że nie jesteś szczerą.

Irena poczerwieniała.

— Zygmuncie — rzekła spuszczając oczy — tak, ja nie jestem dobrą, ale przebacz mi...

— Cóż ci mam przebaczyć moja droga. Wolałbym, żebyś miała zaufanie, lecz kiedy masz już taką naturę, to muszę się i z tem zgodzić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czysto handlowa i procesem Kraszewskiego zajmowała się jedynie objektywnie i dopiero z gazet dowiadywała się o wszystkiem.

Praktyczną tę myśl urządzenia siedziby najwyższej władzy sądowej, naśladowali Niemcy od Amerykanów, którzy siedlisko rządu związkowego stanów urządzili w 100,000 liczącym ludności Washingtonie, a to, by uniknąć wpływu dwu miljonowego New-Yorku.

Coś pedobnego urządzili chwilowo Francuzi, mieszcząc izby w Wersalu by uniknąć wpływn Paryża.

Zresztą sąd lipski był wyrazem opinji niemieckiej, która z Kr. obchodziła się bardzo względnie.

Jedynym wrogiem jubilata jest prokurator Seckendorf. Ten w oskarżeniu traktował go bardzo pogardliwie, a po wyroku, gdy skazany przeszedł w moc jego, odmawia mu wszystkiego, czego nawet skazanym na ciężkie więzienie nie odmawiano dotychczas.

Odmówił mu on uwolnienia chwilowego dla uporządkowania interesów, odmówił mu odroczenia kary ze względów zdrowia, odmówił wreszcie opinji co do umieszczenia skazanego w słynnym ze zdrowego położenia Königsteinie i uparł się przy osadzeniu w niezdrowym Magdeburgu.

Skąd ta zaciekłość wyjątkowa, nie rozumiemy. Wszak każdy skazany zasługuje na opiekę i opiekę tę rozciąga nad nim rząd, który winien dbać o możliwe złagodzenie doli skazanych.

Jeśli sąd skazuje kogoś na zamknięcie w twierdzy, ma na celu odebranie skazanemu częściowej swobody i częściowo odsuwa go od świata. Ale gdzie skazany odsiaduje karę, w której twierdzy mieszkać będzie, to prokuratorowi jest wszystko jedno, a zadaniem rządu winno być owszem pomieszczenie więźnia w warunkach najdogodniejszych.

Wszak żaden rząd nie pomieszcza skazanych w więzieniach, nawiedzonych chorobami epidemicznemi, a wszędzie zarządy więzienne dbają o polepszenie warunków sanitarnych w zakładach kryminalnych.

Skoro lekarze wydali świadectwo Kraszewskiemu, iż Magdeburg będzie szkodliwy dla jego zdrowia, nie powinien on być tam pomieszczony.

Mamy też nadzieję, że bezstronność sądu lipskiego nie splami się w końcu zaciekłością jego nadprokuratora i że ostatecznie Kraszewski uzyska ułaskawienie zarówno co do czasu, jak i miejsca odcierpienia kary.

Zaznaczyć przytem z żalem musimy, że wrogie Kraszewskiemu wpływy podburzają teraz przeciw niemu opinję, a toby przeszkodzić, a przynajmniej zaszkodzić mogło ułaskawieniu.

W każdej sprawie bywa zwykle droga odwołania się do wyższego sądu, ale w tym razie ostatnia to była i jedyna instancja. Naprawić błędów obrony już niepodobna; pozostaje tylko odwołanie się o ułaskawienie do cesarza Wilhelma, jeśli temu nie przeszkodzi kanclerz i odwołanie się do opinji świata, jeśli temu nie przeszkodzi sumienie. A sumienie Kraszewskiego czyste być musi, skoro tak spokojnie znosi ciosy od obcych i cierpi nawet od swoich.

Rzeczywiście tu w Warszawie zdarzyło mi się daleko więcej słyszeć głosów przeciw Kraszewskiemu, niż w Niemczech.

Objaw to pozornie przykry, ale w istocie pocieszający.

Jeśli Kraszewskiemu są pociechą liczne telegramy z wyrażeniem współczucia, nie powinny być przykremi i owe ostre głosy nagany.

Świadczą one o zdrowiu moralnem naszego społeczeństwa, które nie chce uznać zasady o celu i środkach i woli potępić swe bożyszcze, niż wejść w targ ze swemi przekonaniami.

Na szczęście nikt nie potrzebuje być pobłażliwym, dla niewinnego.

Takiem jest nasze najgorętsze przekonanie i tem gorętsze żywimy współczucie dla cierpiącego jubilata.

Dramat na lodzie.

Warszawa. Dnia 8 stycznia r. z. mróz był silny. Kra, gęstą ławą pokrywająca powierzchnią Pilicy. ścięła się nagle. Rzeka stanęła. Ten i ów z wieśniaków ośmielił się przejechać po lodzie na przeciwległy brzeg...

Jednym z pierwszych takich śmiałków był zamożny włościanin z Białej góry, Walenty Czypiński, który wóz swój drzewem naładował i na targ do pobliskiej Warki pospieszył.

Późno już w nocy wyjechał Czypiński z miasteczka, żegnany przez jednego ze znajomych przestrogą, izby się miał na ostrożności, przejeżdżając po ciemku przez świeżo zamarzniętą rzekę. W domu tymczasem oczekiwała go rodzina; lecz oczekiwała daremnie przez noc całą. Czypiński nie powrócił... Dopiero nazajutrz zrana nad olbrzymią na kilkadziesiąt sążni długą szczeliną, która utworzyła się w lodzie nad samem korytem rzeki, ujrzano pusty wóz, którym Czypiński w dnin poprzednim pojechał był do Warki, oraz jednego konia stojącego w zaprzęgu na kraju przyrębla, z którego następnie i drugiego konia wyciągnieto. O kilka kroków ztamtąd na lodzie leżała czarka Czypińskiego, a z drugiej strony przyrębla — jego pas. Ciała wieśniaka odnaleść nie zdołano.

— Utonął i tyle! — mówili włościanie.

Lecz jak i dla czego to się stało?

Pytanie to pozostało zagadką, do której klucz, wraz z życiem nieszczęśliwego, utonął w nurtach Pilicy, w mroku owej ciemnej nocy styczniowej.

Na razie zresztą zagadką tą nie zajmowano się zgoła, w przekonaniu, iż śmierć Czypińskiego była jedynie następstwem nieszczęśliwego przypadku, oraz jego własnej nieostrożności.

Aliści w tydzień potem zaszło zdarzenie, które poruszyło do żywego okolicznych mieszkańców i otworzyło źródło dla wielu nowych domniemań i wniosków. Oto w lesie sąsiednim, w odległości około 200 kroków od brzegu rzeki, znaleziono kożuch i siermięgę Czypińskiego. W kieszeni tkwiła jego portmonetka z jedenastoma rublami...

Zkąd tu wziąć się mogła ta odzież, którą Cz. miał był podówczas na sobie? Czyliż w obec tego mogła się była utrzymać nadal pierwotna hypoteza o powodzie śmierci Czypińskiego? Oczywiście nie! Pierwotne niejasne podejrzenia, które w zgubnym losie Czypińskiego kazały widzieć wynik tajemniczej zbrodni, odżyły teraz na nowo i wystąpiły na pierwszy plan.

Niebawem podejrzenia skrystalizowały się w opowieść całkowitą, która obiegać poczęła z ust do ust, wymieniając jako domniemanych zabójców trzech włościan: Antoniego Nowickiego, Józefa Przyjemskiego i Józefa Kocimskiego.

Ten ostatni sam wywołał ów zwrot opinji.

Stało się to w kilka tygodni po tajemniczym wypadku. Kocimski, mocno podchmielony, zwierzył się w karczmie przed jednym z włościan, iż 8go stycznia w nocy pędził drogą wraz „z dwoma tamtymi“ trzy skradzione świnie. W drodze wyminął ich na swoim wozie znajomy im Czypiński. Obawiając się, iż tenże następnie wyda ich, N. i P. puścili się za nim w pogoń i przy przeprawie z wozu do wody go zepchnęli. Cz. zdołał jednak wydobyć się z wody i począł uciekać do lasu. Tutaj N. i P. dopędzili go powtórnie, zadusili i wtedy dopiero wrzucili w przerebię.

Gdyby Cz. nie był przywitał się z nami, to przejechałby szczęśliwie: ale ja w tem nie jestem winien dodał w końcu K.

Słowa te, posłyszane przez kilku innych wieśniaków, były hasłem do zaaresztowania wszystkich trzech wymienionych włościan, którzy stanowczo odpychali uczyniony im zarzut. Przytem Kocimski tłumaczył się, iż plótł po pijanemu bez sensu. Jednakowoż wiarę w owe „bezsensowne“ słowa podtrzymała ta okoliczność, że właśnie dnia 8 stycznia, jak to skonstatowało śledztwo, u włościanina Wyczółkowskiego skradziono trzy sztuki nierogacizny.

Tymczasem dnia 30 kwietnia, gdy kra na rzece spłynęła, znaleziono trupa denata; ciało uległo już podówczas tak silnej korupcji, iż zarządzona obdukcja do żadnych rezultatów nie doprowadziła.

Wogóle nader szczupły zasób wiarogodnych wskazówek zmąciło całe śledztwo pierwiastkowe i trudne z tego powodu zadanie miał przed sobą Iszy wydział karny sądu okręgowego, który w ciągu dwóch dni ubiegłych roztrząsał tę tajemniczą sprawę.

Zeznania świadków, powtarzających opowiadanie pijanego Kocimskiego krzyżowały się tu i w wielu względach wzajemnie sobie przeczyły. Podsądni energicznie zaprzeczali swojej winy utrzymując, iż w ową noc znajdowali się z dala od miejsca, w którem nieszczęśliwy Czypiński grób swój znalazł. *Alibi* oskarżonych znalazło poniekąd poparcie w zeznaniach świadków odwodowych. Zwłaszcza co się tyczy Nowickiego, to aż cztery osoby. składające rodzinę dobrze znajomego mu włościanina Majewskiego stwierdziły pod przysięgą, iż N. dnia 8 stycznia nocował w ich chacie. Dodać trzeba, że śledztwo główne nie dostarczyło dowodów na to, iż podsądni znali się pomiędzy sobą, oni sami zaś przeczyli temu stanowczo.

Taka obfitość wątpliwych poszlak, zawiłych sprzeczności i obosiecznych domysłów znalazła odbicie w rozprawach ostatecznych, które się temi dniami tutaj toczyły, nastręczając stronom możność budowania rozlicznych hypotez.

Sąd w komplecie złożonym z pp. Moldenhawera (jako przewodniczącego), Rogozińskiego i Łukomskiego, uwolnił zupełnie od odpowiedzialności w tej sprawie tylko Przyjemskiego; natomiast Nowicki i Kocimski, uznani za winnych rozmyślnego morderstwa, skazani zostali na pozbawienie wszystkich praw stanu i dwanaście lat ciężkich robót w kopalniach, a następnie osiedlenie na zawsze w Syberji.

Skazani wysłuchali sentencji wyroku w niemej rezygnacji, jak gdyby już z góry spodziewal się podobnej jego osnowy...

KRONIKA.

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa opieki weteranów z roku 1831go za miesiąc maj. Urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za maj **7.55**, Karol Schmelz rocznie 5, Kukurewicz za bilet na redutę **2**, Profesor Wajgel z Kołomyi dodatkowo **2**, przez *Gaz. Nar.*: Dr. Z. M. przesłanych mu z Truskawca **25**, przez delegata Alfreda Steckiego: Michał Szumlański rocznie 10, przez delegata Gizowskiego: Petrowicz **25**, przez deleg. Stanisława Komarnickiego: Wincenty Skwarczyński, Klemens Postruski rocznie po **6**, Karol Sobota, Stanisł. Komarnicki rocznie po **5**, Emil hr. Łoś, Fr. Rozwadowski i N. N. po 1.— Ogółem wpłynęło 101 złr. **55** ct. W miesiącu maju rozdano 33 weteranom zapomogi miesięczne w kwocie 329 (jeden otrzymał za 6 miesięcy z góry), zaś 5 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 85 złr. — *Walerjan Podlewski*. przewodniczący. — *Dr. Bernard Goldman*, skarbnik.

Harmonja. Od miesiąca co środy przygrywa kapela „Harmonji“ na Wysokim Zamku i trzeba przyznać, że pomimo małej liczby kapelistów (24), wywiązuje się ze swego zadania wcale dobrze. Publiczności zato niewiele przysłuchuje się tym produkcjom. Prawdziwie nie pojmujemy tej obojętności a właściwie tego uprzedzenia dla kapeli miejskiej. Żądania nieraz są już nie wygórowane, ale - dziecinne. Bo jak nazwać inaczej żądanie, aby dwudziestu czterech chłopaków, grało tak jak czterdziestu kilku mężczyzn muzyki wojskowej? Alboż to nie uprzedzenie, jeżeli komuś sie zdaje, że muzyka weteranów (a właściwie kapeliści Harmonji przebrani w mundury weteranów) gra lepiej od Harmonji? A przecież takie zdania można słyszeć bardzo często. Mamy tylko jedną prośbę do zarządu Towarzystwa Harmonji, aby w programach uwzgledniać więcej kompozycje swojskie, czem Harmonja powinna się odróżniać od kapel wojskowych.

Wyprawa po „maj“. Obdzieranie drzewiny zielonej w okolicach Lwowa stało się plagą. Nigdzie dzewka ani krzewu nie można utrzymać, zwłaszcza przy drogach. Nic dziwnego, że w sobotę przed Zielonemi Świątkami właściciele ogrodów i gaików mają się na ostrożności, i czasem wypada im siłą mocą odpierać napastników. Tak się też stało d. **31** zm. na Lonszanówce. Dozorcy lasku musieli nietylko z kijami wystąpić, ale nawet ze strzelbami. Jeden z psotników zaś, nazwiskiem Paszko, złamał sobie nogę podczas ucieczki.

Hamowanie wozów koniecznem jest na pochyłości ulicy Kurkowej, przy skręcie tejże na Łyczaków koło kościoła św. Antoniego. Ciężkie wozy z miejsca budowy klasztoru pp. Franciszkanek pędzą z góry jak szalone i biada śmiertelnikowi, któryby wówczas na bok nieuskoczył. Dodamy, że dzieje się to naprzeciw szkoły św. Antoniego; na jakie więc niebezpieczeństwo narażoną jest dziatwa szkolna...

W jednej dolince lasku Krzywczyckiego spacerujący wycieczkowcy z miasta, zabili w niedzielę węża niepospolitej wielkości. Miał bowiem mierzyć około trzy metry długości. Podane tu rozmiary kładziemy na karb wybujałej fantazji przerażonych gadem osób, i wyrażamy żal, iż żadnemu z tych panów nie przyszło na myśl postarać się o zachowanie okazu dla muzeum hr. Dzieduszyckiego.

Wściekły pies pokąsał przy ulicy Krasickich, dwóch małych chłopców, Olszewskiego i Kohna.

Kręci się po mieście dziewczyna, i szczególnie w porze wieczornej nagabuje przechodniów o zmienianie drobniaków srebrnych na banknoty. Już parę osób złapało się na uprzejmość swojej. Otrzymali bowiem fałszowane 20-centówki.

Rewizję policyjną odbyto d. 1 bm. u akademika Wasyla Drohomireckiego, zamieszkałego w ul, Kazimierzowskiej.

Ciekawą mięszaninę językową widzieliśmy na kramie korzennym przy ulicy Żółkiewskiej l. 11. Jest tam mianowicie szyld w językach: ruskim, żydowskim i — francuskim. Należałoby koniecznie postarać się jeszcze o napis — angielski.

Zjazd literacki we Lwowie odbyć się ma na życzenie, wyrażone przez literatów warszawskich nie 25 września, jak projektowano, lecz wcześniej, a to pomiędzy 5 a 10 wrześuia br.

Plantacje miejskie są w tym roku w tak wzorowym utrzymywane porządku, jak nigdy przedtem. Szkoda tylko, że przeważna część Lwowian oprócz do miejskiego ogrodu, chyba tylko jeszcze zabazardnje się od czasu do czasu na wysoki zamek. Oddalone ogrody jak np. nowe plantacje na Stryjskiem znane są Lwowianom chyba tylko z nazwy.

Ochronne szczepienie ospy u dzieci, stosownie do obwieszczenia tutejszego Magistratu, przeprowadzane będzie w bieżącym roku przez lekarzy miejskich, czystą krowianką naturalną, w pewnych miejscach zbornych. O dniach i miejscach, gdzie lekarze miejscy szczepić będą, zawiadomią komisarjaty rodziców dzieci w sposób zwykle praktykowany, jakoteż na zapytanie uczynione,

Zabójstwo. Jan Kiljan, stolarz, mieszkający kątem u stróża kamienicy pod l. 18 przy ulicy Łyczakowskiej, Szczepana Tryhuby, potrącił go w sprzeczce tak nieszczęśliwie, iż tenże bądź to z silnego uderzenia ręką w głowę, bądź też skutkiem upadnięcia głową na kamień, zmarł tego samego dnia wieczorem. Kiljana oddano do sądu karnego.

Do Stryja na letnie mieszkanie wybiera się w tym roku taka ilość Lwowian, że mieszkania w dwójnasób podrożały. Także sąsiedni Bolechów cieszy się wielką ilością gości.

Raport policyjny. S k r a d z i o n o: Taubie R. z trafiki na wałach hetmańskich krąg tytoniu tureckiego po 8 ct., kilka paczek po 3 ct., paczkę krótkich cygar, paczkę cygaret damskich, kilka tuzinów książeczek papierków cygaretowych, łyżeczkę z chińskiego srebra, pularesik czarny z mosiężną obwódką, mały scyzoryk z czarną okładzinką. Cetnar owsa z workiem z wozu Berlowi Schafferowi. Panu J. J. pod l. 4, ul. Sakramentek, srebrną łyżkę, poduszkę i 4 serwet włóczkowych, o którą kradzież jest podejrzaną niewiadoma kobieta wzrostu wysokiego, w czarnej chustce, roznosząca po domach pieczywo na sprzedaż. Pani R. R. trzy suknie z zamkniętego mieszkania w Cetnerówce — w zamian czego pozostawił niewiadomy sprawca w pośpiechu na ucieczce swe znoszone sztyflety. Panu R. W. c. k. podoficerowi rachunkowemu pod l. 44, ul. Zamarstynowska, przez otworzenie okienka bluzę wojskową z odciskiem pieczęci 6. kompanji, pantalony wojskowe, kamizelkę z białego sukna, czarną wojskową krawatkę, damską ciemno zielonkowatą suknię bez kaftanika, czarną ze stanikiem, flanelową popielatą spodnicę, białą chusteczkę, dwa kluczyki wertheimowskie, czarną zarzutkę z czarnymi paciorkami ubieraną, z jasnymi metalowymi guzikami. Panu J. Z. pod l. 209 Gródeckie, srebrny zegarek z takimże łańcuszkiem na ulicy miodowej, gdyż był w stanie nietrzeźwym i towarzyszyła mu dulcinea, która się po dokonanej niespostrzeżonej na razie zdobyczy, od niego oddaliła. Jędrzejowi Osice woźnicy, ze stajni pularesik z kwotą 2 złr., dwa złote pierścionki wart. 14 złr., surdut i szczotki, za którą kradzież poszukuje się Józefa Procyka, mającego lat 23, wzrostu wysokiego, któremu dawał poszkodowany przy sobie przytułek.

Z a k w e s t j o n o w a n o: U Iwana Sołomeńka, parobka dworskiego z Bartatowa srebrną łyżeczkę 13. próby, gdy takową tu chciał sprzedać — tenże utrzymuje, że znalazł ją na polu w Bartatowie. U aresztowanego złodzieja kieszonkowego Juljana Marciszyna chusteczki znacz. W. K. i P. A., ręcznik znacz. A. A. i koszulę znacz. K. K.; przeważnie kradnie tenże w kościołach.

Zmarli: W Piotrkowie zmarł temi dniami Józef Russocki b. naczelnik pow. olkuskiego, b. oficer wojsk polskich. — W Warszawie weteran wojsk polskich Szymon Zembrzuski.

Z Brodów donoszą o skandalicznym procesie o przekupstwo przy poborze wojskowym, w który zamieszane są niektóre osobistości, zajmujące w mieście bardzo wybitne stanowiska.

Prof. Edward Korczyński. W Krakowie onegdaj przed południem młodsza generacja lekarzów i młodzież uniwersytecka obchodziła jedną z tych miłych, serdecznych choć nie głośnych uroczystości, które podnoszą serca, bo dowodzą jak prawdziwa zasługa i wiedza czczoną bywa przez młodzież, wierną zawsze prawdziwym swym przodownikom, co niosą przed nią pochodnię wiedzy i postępu — prawdy i dobra, co przyświecają jej wzorem pracy i poświęcenia dla nauki, co ścisłą umiejętność łączą z pielęgnowaniem wszelkich szlachetnych ideałów, przewodników będących wzorem uczonego obywatela. Takim przodownikiem młodzieży jest znakomity klinicysta dr. Edward Korczyński; profesor patologji i terapji szczegółowej, oraz dyrektor kliniki lekarskiej w Krakowie. Dziś też zbierał on plony z poczciwego zasiewu i doznał jednej z najmilszych chwil w życiu, gdy spostrzegł przed sobą poważne grono lekarzów i zastęp młodzieży akademickiej, niosącej mu wyrazy czci i hołdu z powodu kończącego się dziesięciolecia zawodu nauczycielskiego. W sali wykładowej kliniki lekarskiej zebrało się po godzinie 11 kilkudziesięciu lekarzów, byłych uczniów jubilata, tudzież zastęp słuchaczów wydziału lekarskiego. Skoro do sali bogato przybranej kwiatami wszedł jubilat i zajął miejsce na podwyższeniu, wystąpił prezes Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, a niegdyś uczeń prof. Korczyńskiego, dr. August Kwaśnicki i w gorącem przemówienin wyraził uczucia, jakie ożywiają zebranych, pragnących uczcić dziesiątą rocznicę objęcia przez jubilata kierownictwa kliniki krakowskiej. W upominku złożył mu album ze 150 fotografiami lekarzów, byłych uczniów kliniki krakowskiej w latach 1874—1884. Rozrzewniony jubilat przypomniawszy, że dopiero w grudnin b. r. przypada 10-letnia rocznica objęcia przezeń katedry — w serdecznych słowach złożył podziękowanie za przyjemność, jakiej nie doznał w życiu swojem. Przebiegając koleje życia swego — zaznaczył, iż uczył się w zamiarze zostania lekarzem praktycznym i tylko namowa śp. prof. dr. Gilewskiego skłoniła go do objęcia asystentury klinicznej i przy pomocy przyjaciół zawiodła go na katedrę — którą objął, bo czuł, że stanowiska tak ważnego nie godzi się odrzucać — by potem młódź polska nie potrzebowała za nauką poniewierać się po obcych krajach i nie szukała sobie obcych bogów.

Po przemówieniu ucznia Wydziału lekarskiego p. Szymona Bernadzikowskiego, który imieniem kolegów dał wyraz radości, iż młodsze pokolenie może wziąć udział w obchodzie przez lekarzy urządzonym, a tak dla nich drogim — prezes Towarzystwa pomocy bratniej Uniwersytetu Jagiel., uczeń Wydziału lekarskiego p. Mieczysław Głuchowski, wręczył album z podpisami wszystkich uczniów obecnych kliniki lekarskiej, poczem odsłonięte zostało popiersie jubilata, wykonane przez ucznia szkoły sztuk pięknych p. Proszowskiego, przeznaczone do umieszczenia w sali klinicznej.

Odpowiedź prof. Korczyńskiego na życzenia młodzieży była prawdziwem wyznaniem wiary dojrzałego i wytrawnej nauki męża, złożonem na drogę życia młodym pracownikom, wstępującym w szranki lekarskiego zawodu. Szczęśliwym będę — mówił — skoro ujrzę was wszystkich zadowolonymi z zawodu, w którego początkach znajdziecie mię zawsze gorliwym i chętnym do usług orędownikiem. Trudności spotkają was na każdym kroku, ale przypominam wam słowa poety, gdy Mohort załącemu się na trudność przebrnięcia rzeki porucznikowi w dwóch tylko odpowiada słowach: Poruczniku! służba! Przypomniał, że lekarzy obowiązki wielkie, bo oni w całym świecie, w każdym kraju szerzą postęp i cywilizację, a obowiązek ten u nas tem większy, bo wiele jeszcze na tem polu jest do działania. Pokolenie obecne wystawione jest na wpływy dwóch prądów. Jeden z nich, to hasło, że obowiązki społeczne ważniejsze od narodowych, że przeszłość jest błahostką, że potępiać należy każdy ruch nie uwieńczony powodzeniem — drugi prąd, to cześć ślepa dla tradycji, bez oceny, bez wykrywania jej ciemnych stron. Jesteście więc w wirze zdań. Tę wam jednę zrobię uwagę: nie stajcie nigdy na żadnym innym gruncie, choćby najponętniejszym, jak tylko na narodowym, a strzeżcie się zwątpienia, żywcie w sobie wiarę w to, co się urzeczywistnić musi, choćby kosztem olbrzymich wysileń. Jubilat ostrzegał dalej młodzież, by kroczące drogą ściśle naukową, nie rozminęła się z ideałami narodowymi, by nie dała się uwieść doktrynom, które tym ideałom są wręcz preciwne. Zakończył wreszcie słowami; „Stanowisko uczciwości, pracy i postępu na gruncie narodowym — oto moja gwiazda przewodnia“ — i raz jeszcze wyraziwszy gorące podziękowanie, pożegnał zgromadzenie.

O prof. Dybowskim. Na posiedzeniu stowarzyszenia zoologicznego w Londynie, prof. uniwersytetu Sclator, odczytał referat o pracach Benedykta Dybowskiego i jego poszukiwaniach na północy.

Z Poznania telegiafują: Zjazd przyrodników i lekarzy zagaił uroczyście po nabożeństwie w katedrze dr. Wicherkiewicz w sali polskiego teatru. Publiczności bardzo wiele a uczestników wyżej 200 osób. W imieniu miasta przemówił senior Krzyżanowski; poczem przewodniczącym obrano dr. Szokalskiego, zastępcami; dra Majera z Krakowa, Janowsky'ego z Pragi, hr. Cieszkowskiego z Poznania, dra Dybowskiego ze Lwowa. Następują odczyty dr. Szokalskiego, dra Krówczyńskiego i inżyniera Syroczyńskiego, poczem zjazd ustanowił termin nowego zgromadzenia za lat 3 we Lwowie, jeśli nie będzie można w Warszawie. Posiedzenie zamknięto o $1\frac{1}{2}$ z południa. O 3ciej godzinie posiedzenie 8 sekcji, o 6tej wspólny obiad w bazarze.

(§) **Ryglice** 28 maja. Muszę wam zakomunikować ciekawy dla wszystkich, a dla jurysty interesujący wypadek. Miasteczko nasze mały posiada kościółek, wzniesiony na niedawno zamkniętym cmentarzu. Parafja ryglicka liczy 6 wsi, a coś około 6 tysięcy parafjan. Łatwo pojąć, że w dnie świąteczne lud w kościele małym pomieścić się nie może, więc zapełnia cmentarz około kościoła, na którym także ciasno, bo cmentarz mały ma 7 do 12 kroków szerokości od muru do ścian kościoła. Ze względów pietyzmu i policyjnych, nie wolno było za bramę cmentarza wjeżdżać tuż pod same drzwi kościelne, czemu też przeszkadzała odźwierna brama. Z biegiem czasu brama spruchniała, rosypała się, z czego zaczęto korzystać i różni ludzi to wozami, to powozami zajeżdżać zaczęli na cmentarz. Nawoływanie furmanów by się ludzie modlący rozstępywali, gnojenie cmentarza końmi, było prawdziwą profanacją miejsca modlitwy i spoczynku zmarłych, a zarazem zagrażało zajeżdżanie w tłumy modlących się wieśniaków bezpieczeństwu życia i zdrowia. Nie dziwota, że nowy komitet kościelny postanowił temu zapobiedz i nową bramę znacznym kosztem urządził. Nikt z parafjan nie wziął tego za złe, owszem, wszyscy uznali słuszność urządzenia, tylko kolatorka w Ryglicach na podstawie ustawy prowizorjalnej wytoczyła proces w sądzie Tuchowskim i wygrała go, w skutek czego sąd bramę usunął. Wyższy sąd krajowy krakowski zniósł zarządzenie sądu powiatowego i skazał kolatorkę na koszta, komitet zatem bramę na nowo urządził. Kolatorka wniosła sprzeciw do Trybunału w Wiedniu, lecz ten potwierdził wyrok sądu krakowskiego. Parafjanie sądzili, że koniec sprawie, w tem spada nagle komisja ze starostwa tarnowskiego, żandarmi z pomocą służby dworskiej, rozwalają bramę, przerzynają piłą...

Teraz kwestja. Czy wyrok wyższego sądu krajowego i najwyższego Trybunału nie mają żadnego znaczenia? Czyż dekret c. k. kancelarji nadwornej z 20 sierpnia 1784 (zbiór Pillera str. 221), rozporządzenie z namiestnictwa z 22 stycznia 1861 L. 802, tudzież ustawa państwa z 25 maja 1868 Nr. VI. nie mają mocy obowiązującej? Czyż po nad to więcej ma znaczyć kaprys i próżność kobiety, niechcącej wysiadać z karety o 7 kroków od drzwi kościelnych.

Pożar w gminie powiatu samborskiego Siekierczycach zniszczył w tych dniach całe mienie 22 gospodarzy, których strata wynosi przeszło 15.000 złr. Z pogorzelców tylko sześciu było ubezpieczonych Przyczyna pożaru dotychczas niezbadana. — W Grzymałowie, w powiecie skałackim, spłonęło 5 domów mieszkalnych i 7 budynków gospodarskich ze sprzętami i narzędziami. Strata oceniona została na 2615 złr., a tylko dwaj pogorzelcy byli w części ubezpieczeni. Są poszlaki, że ogień był podłożony.

Strzeliska. Dnia 22go z. m. zarząd szkoły tutejszej urządził dla dziatwy szkolnej majówkę w lesie ks. Bilińskiego, w której wzięła udział nietylko młodzież szkolna i prawie wszyscy mieszkańcy tej miejscowości, lecz także wiele osób. wszystkich stanów z okolicy — również nauczy-

ciele odległej zamieszkali. Miło i przyjemnie było patrzeć na ochoczo igrającą dziatwę, jej musztrę, tańce, ćwiczenia gimnastyczne i słyszeć jej śpiewy harmonijne. Dodać muszę, że kierownik szkoły obdarzył każde dziecię stosownym darem (zakupił 500 sztuk różnych rzeczy) na pamiątkę i zachętę do nauk, a panie Korzenna i Bilińska szczerze ugościły je chlebem, mlekiem i serem, do czego przyczynił się także p. Listowski, c. k. inspektor podatkowy z Bóbrki. Wieczorem spalono ognie sztuczne.

Z procesów anarchistycznych we Wiedniu. Jeżeli zażalenie nieważności w procesie Schaffhausera zostanie rzeczywiście wniesione, to rozprawa kasacyjna odbędzie się już w najkrótszym czasie, gdyż wojskowy sąd domaga się z wielką natarczywością wydania aktów procesowych dla ukończenia śledztwa przeciw Kammererowi.

Ułaskawiony szakal nadszedł w tych dniach do zbioru zoologicznego arcyksięcia Rudolfa. Jest to miłe zwierzątko, długości 45 a wysokości 32 centymetrów w wieku 2 i pół miesiąca. Dla nowego przybysza budują elegancki pawilonik w laksenburskim parku.

Moskwa 30. maja. W tutejszym sądzie okręgowym rozpoczęła się sprawa wdowy po radcy dworu N. A. Bałucha, oskarżonej o dręczenie córki obywatela honorowego Mazuryna, która w skutek tego dostała obłędu. Bułachowa chciała zagarnąć milionowy majątek Mazurynównej.

Nowogrod 30. maja. Włościanin wsi Sawinaja, w powiecie Wałdajskim, Samuel Woronow, który z osobistej zemsty ku stróżowi sąsiedniemu, nszkodził tor kolei żelaznej Mikołajewskiej, co spowodowało wykolejenie się pociągu, został odstawiony do Nowogorodu pod silną eskortą żandarmów i zamknięty w więzieniu.

Podróż naokoło świata (tym razem nie Vernego i nie w 80 dniach). *Kurjer Codzienny* pisze: Czterech naszych rodaków pp. J. L. z Litwy, A. Z. z Królestwa, S. G. i L. G. z Warszawy, obecnie mieszkający stale w Wiedniu, postanowili odbyć wspólną podróż na około ziemi. Turyści, ludzie młodzi, których stan majątkowy pozwala na taki spacer, mają zabawić w podróży sześć miesięcy, a koszta obliczono na 1500 rs. od osoby. Kierunek drogi obrano następujący: Hawr, New-York, San-Francisco, Honolulu, Sidney, Bombaj, Aleksandrja, Tryest, Wiedeń i Warszawa. Podróżnicy zamierzają podczas drogi zbierać wiadomości o zamieszkałych w różnych kątach świata Polakach, i w miarę możności starać się z nimi widzieć osobiście i notować informacje ich osób dotyczące. Wszystkie wrażenia odniesione w podróży mają być wspólnemi siłami tych panów spisane i ogłoszone drukiem. Wczoraj już trzech podróżników wyjechało do Wiednia do p. L. G., skąd we wtorek razem wyjadą do Hawru i bez straty czasu puszczą się w dalszą podróż.

Ilustrowane pismo na wielką skalę projektowane jest przez berlińskie koła finansowe. Pismo to zacznie wychodzić w jesieni w formacie wielkich ilustrowanych pism angielskich.

Wyścigi w Anglji. Z Epsom donoszą, że w biegu trzyletnich klaczy, zwyciężyła lorda Falmoutha klacz „Bussbody" ta sama, która niedawno temu wygrała 1000 gwineji. Do biegu stanęło dziewięć koni.

Z doświadczeń lichwiarza. Jakiś znany lichwiarz opowiada komuś, iż potrzebnie przeczytać tylko tytulację piszącego, aby wiedzieć co w liście stoi. „Oto, widzi pan — prawił szlachetny procentowicz — gdy mnie ktoś tytułuje „szanownym panem", wiem, iż chce pożyczyć pieniędzy, gdy „zacnym człowiekiem", mogę przysiądz bez odczytania reszty, że chce prolongacji wekslu, gdy zaś „przeklętym lichwiarzem", wtedy napełnia moje serce wielka radość, albowiem ci co wymyślają, są zawsze gotowi do zapłacenia długu z procentami.

Żartobliwe zadanie chronometryczne.

P. Która godzina?

O. Gdyby do tej godziny, która jest obecnie, dodać dwie minuty to mielibyśmy za 14 minut, trzy kwadranse na kwadrans na pierwszą.

Teatr, literatura i sztuka.

Teatr. Dzień po dniu przedstawiono w sobotę i w niedzielę operetkę Offenbacha, „Księżniczkę Trebizondy", z której sprawozdanie z powodu braku miejsca dziś dopiero możemy umieścić. *Gaz. Nar.* reklamując przedstawienie, zamieściła w sobotę obszerną recenzję tej operetki pióra Hanslicka i wobec tego nie sililibyśmy się na krytykę gdyby to, co nam przedstawiono na scenie lwowskiej było zupełnie tem samem, o czem pisał Hanslick. Nam się jednak niezdaje. Szczególnie banalna instrumentarja operetki nie może iść w porównanie z oryginalną instrumentacją Offenbacha, w której zawsze tyle efektu i świeżości. Całość w ogóle wygląda raczej na wodwil, upstrzony kupletami, a najcharakterystyczniejszem miejscem dla ocenienia świeżo przedstawionej operetki, jest to, że akt pierwszy kończy się arją, spiewaną „uni sono." Sprawę ocala tylko libretto, ułożone wcale dowcipnie i ożywione wielu komicznemi sytuacjami, w których odegranin celowali p. Myszkowski, pani Skalska i p. Fontana, nabierający coraz więcej śmiałości, potrzebnej w operetce.

— Przypominamy, że benefis p. Władysława Woleńskiego odbędzie się dzisiaj. Niewątpimy, że publiczność pospieszy dziś tłumnie na piękny dramat Lanbego, i da tym sposobem świadectwo swych sympatji dla artysty i dowiedzie dyrekcji, że benefis artysty zasłużonego i w czerwcu nawet udać się może.

Nakładem księgarni Altenberga wyszedł zeszyt 15 i 16 „Dzieł politycznych i dramatycznych Fryderyka Schillera" (dalszy ciąg „Zbójców" i „Marji Stnart).

Festyn na dochód pomnika Kazimierza Wielkiego, odbędzie się dnia 8. bm. pod oryginalną nazwą „Zabawa muzykalno-kwiatowa" na wysokim zamku. Z obszernego programu wyjmujemy: koncert w sali wysokiego zamku, jednodniówka zredagowana przez najlepszych naszych humorystów, bazar, loterja fantowa i szarada za której rozwiązanie znaczną wyznaczono premję.

Humorystyka.

Ze Szczutka.

Podanie do fnndacji Skarbkowskiej.

W myśl konkursu staję zatem,
O posadę czule proszę.
(Właśnie panów szczę wiwatem,
Zdrowie waszych rodzin wznoszę!)
Świetnym jestem kandydatem,
Mam poleceń mnogie kosze.
Wszystkie owe uwzględnienia
Wyszły tylko z biur grandezzy,
Co protekcją opromienia
Mnie z potrzeby, nie dla hecy;
A nad wszelkie polecenia
Mam w Wydziale wielkie plecy!

Lat 30 już skończyłem,
I to temu bardzo dawno!
Wieś ojcowską przetrwoniłem,
Gospodarząc ręką wprawną!
W uniesieniu zawsze miłem
Przypominam młodość sławną...
Na wsi gnić i spekulować,
Co mi z tej karjery, co mi?
Gwiazdo szczęścia, ty mnie prowadź.
Bo ruina mnie rozgromi!
Chcę Skarbkowskich dóbr skosztować —
To mój system agronomji!

Wznoszę prośbę nakształt racy,
Możną szlę rekomendację,
Potrzebnję dobrej płacy,
Bo mam liczną konsolację...
Pomoc dajcie mi rodacy!
(Proszę panów na kolację).

Ugolinowski, były właściciel Woli Hulackiej, powiatu Szmajgełesowskiego.

Z Kurjera Świątecznego.

Historja romantycznej majówki.

Wdzięcząc się do miłej wdówki,
Jaś wciąż latał na majówki;
W rezultacie zaś przy wdówce,
Dostał febry na majówce.
Sens moralny: mój mazgaju,
Nie chodź na majówki w maju.

Mili synalkowie.

— Cóż, — stary jest w swoim pokoju?

— Jest, ale kładzie paltot, pewnie go już djabli gdzieś niosą.

Podsłuchane.

Kataryniarz 1szy: Ej Wojtek! wynoś się pókiś cały, bo cię trzasnę.

Kataryniarz 2gi: A ino spróbuj, zobaczysz jak cię zamaluję.

Kataryniarz 3ci: Ady wstydźta się łobuzy, tak się kłócita jak fortepianisty.

* * *

Wszyscy chorzy już się zawczasu cieszą *rekreacją*, jaką mieć będą z powodu wyjazdu miejscowych lekarzy na zjazd w Poznaniu.

* * *

Ciepło zaczyna wchodzić w swoje prawa. Kilka dni temu, u jednej z gwiazd baletowych, już się pokazały muchy w nosie.

W cyrku.

— Co robisz, dla czego uciekasz?

— A bo nie mogę patrzeć co ten tam z próżną butelką wyprawia — to mnie drażni.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego".

Wiedeń 3. czerwca. Ostateczna rozprawa Stellmachera, podejrzanego o zamordowanie Bloecha, odbędzie się publicznie 9. i 10. b. m. Wstęp ograniczony za biletami.

Wiedeń 3. czerwca. Dzisiejszy targ na bydło wypadł nędznie. Z Galicji niebyło dowozu. Spędzono zaledwie 1000 sztuk bydła.

Budapeszt 3 czerwca. Oprócz w Kołoszwarze nastąpiły wczoraj skandale w Mako, Kecskemet i Tisza-Loek. W Szent Miklosz obrzucono ministra Szaparyego kamieniami.

Waraszdyn, 3. czerwca. Onegdaj i wczoraj odbyła się tu uroczystsść założenia stowarzyszenia kroackiej straży ogniowej. W uroczystościach brało udział wiele stowarzyszeń ochotniczej straży z Kroacji, z Budapesztu i Marburga.

Wiadomości polityczne.

Lwów 3. czerwca. Marszałek Zyblikiewicz otrzymał wczoraj w ostatniej chwili telegram z Wiednia, że sejm nie będzie mógł być przed jesienią zwołany i zaniechał swej podróży.

Warszawa 31. maja. Z wyjazdem Hurki do Petersburga humor plotkarski Warszawy puścił się na nowe wynalazki. Jakichże kombinacji administracyjnych już nie wymyślono? Według jednych Hurko pozostaje na miejscu, według innych dostaje dymisją, inni jeszcze utrzymują, że dzisiejszy jenerał-gubernator zostanie głównodowodzącym w okręgu zachodnim, jedni wskazują na jego miejsce w Warszawie jenerała Roopa, inni chcą mieć Królestwo bez jenerał-gubernatorstwa itd. itd. Rzecz inna na prowincji. Echa prowincjalne o wiele silniejsze sprawiają wrażenie na bruku warszawskim, niż najstraszniejsze pogłoski. Do tych przywykliśmy i choć je powtarzamy wszyscy, nie dajemy im wiary. Tamte przeciwnie tętnią szczerą prawdą. A echa to wcale nie radosne.

O ile bowiem w Warszawie, skutkiem obecności władz wyższych, administracja nie ma pola do większych zaksnów, o tyle na prowincji najdrobniejszy pionek rządowy czuje się panem mienia nad obywatelami. Dziś zaś, gdy panują tak gwałtowne prądy antipolskie, administracja wysila się w gorliwości służenia bożkowi czasu, a w jej łonie prowadzi się zaciekłe współzawodnictwo o laury z tego tytułu. Dla przykładu weźmy choćby świeży wypadek w Łomżyńskiem. Umarł niedawno obywatel ziemski G. Policja w Łomży zakazała drukować plakat w języku polskim, żądając tekstu rosyjskiego. Rodzina zmarłego, nie poddając się rozkazowi, wydrukowała plakaty polskie w Warszawie i te porozlepiała w Łomży. Nazwano to samowolą i pociągnięto „winnych" do odpowiedzialności pieniężnej. Tak więc w jednym i tym samym kraju, mianowicie w Królestwie Polskiem, obowiązują rozmaite prawa. To co jest dozwolonem w Warszawie, Płocku lub Kaliszu, tego nie wolno czynić w Łomży, Piotrkowie lub Siedlcach.

Drugą cechą tych stosunków — obok drażnienia Polaków — jest upodobanie sobie nadużyć w ogóle. Dziś nawet, pomimo wykonania zapowiedzianej przez Hurkę „oczystki personała", rzadko gdzie znajduje się urzędnik, czy to niższy,

czy to wyższy, któryby miał ręce czyste, każdy z nich choć raz w życiu musiał je umaczać w brudzie i błocie. Oto np. wypadek z dyrektorem fabryki żelaznej w Hucie bankowej w Dąbrowie p. Mirc'em (nie Mive'm, jakeście mylnie w poprzednim liście wydrukowali, i nie Schone'm, jakieście mylnie za dziennikami krakowskimi powtórzyli). O zajściu tem mogę wam dziś zakomunikować bliższe szczegóły.

Jeden z urzędników Huty bankowej zadenuncjował p. Mirc, że propaguje między robotnikami socjalizm, nie obserwuje świąt dworskich rosyjskich itd. W denuncjacji tej umaczali głęboko palce miejscowi żandarmi i urzędnicy administracyjni, którym widocznie sprawa ta ciążyła dobrze — na kieszeni. W ciągu 24 godzin przyszedł rozkaz policji, by p. M. opuścił Dąbrowę. Jedynie z pomocą konsula francuskiego w Warszawie dyrektor zdołał wyjednać trzydniową zwłokę dla uregulowania interesów, poczem został odtransportowany do granicy, zamieszkał w Katowicach i ztąd zarządzał zakładami, czyniąc jednocześnie starania o skarcenie winnych. Starania te nie pozostały bez skutku, gdyż w ciągu tygodnia p. Mirc wrócił do kraju, a do Dąbrowy zjechał urzędnik do szczególnych poruczeń z przybocznej kancelarji Hurki, w obecności gubernatora piotrkowskiego spisał protokuł i... dziś posypały się dymisje. Pierwszą dostał urzędnik Huty bankowej Harting, dotąd prawa ręka Mirc'a, podejrzeny o denuncjację, dalej naczelnik powiatu Heintze, wreszcie referent wydziału policji w biurze powiatu w Będzinie. Sprawa jeszcze podobno nie została załatwioną, gdyż wielu urzędników rządowych spodziewa się podobnej kolei. Miejsce Heintzego obejmuje naczelnik powiatu miechowskiego Orłow.

Wiedeń 2. czerwca. Według wiadomości *Pol. Cor.* z Filipopolu nowy gubernator Chrestowicz chce się trzymać zdala od polityki i oddać się tylko sprawom ekonomicznym i administracyjnym, na co ludność, zmęczona politycznymi agitacjami, zupełnie się zgadza. Równocześnie dochodzi z Berlina wiadomość, że deputacja petycjonująca o połączenie Bułgarji ze wschodnią Rumelją nie będzie przyjętą ani w Wiedniu ani w Rzymie, a temwięcej na innych dworach. Reprezentanci wszystkich rządów w Sofii, Filipopolu i Belgradzie otrzymali ponownie instrukcję, aby działali przeciwko wszelkim dążnościom, skierowanym przeciw traktatowi berlińskiemu.

Wiedeń, 3. czerwca. Z powodu licznych zarzutów, poczynionych szkolnictwu w Galicji, przez p. Kowalskiego w Izbie posłów z d. 21. marca b. r., mianowicie, że w polsko-ruskich seminarjach nauczycielskich w Galicji dopiero tuż przed początkiem roku szkolnego ogłaszanem bywa, które przedmioty po polsku, a które po rusku wykładane będą, i że w ogóle język ruski w żeńskich seminarjach nauczycielskich zamało jest uwzględnianym: wezwał minister oświaty galicyjską krajową Radę szkolną, aby na owe żałoby odpowiedziała, tudzież doniosła, co uczynić należy, aby można uzyskać dobrych nauczycieli dla ruskich szkół ludowych.

Sprawa organizacji kolei państwowych weszła już w ostatni okres. Przyjęty przez Radę ministrów statut, przedłożył minister handlu br. Pino cesarzowi do zatwierdzenia.

Ponieważ komisje egzaminacyjne dla nauczycieli gimnazjalnych i realnych połączone zostały, ustanowił minister oświaty co do egzaminów z rysunków odręcznych i nauk handlowych, które dotychczas należały do osobnego oddziału komisji dla szkół realnych, osobne komisje. Regulamin i reszta przepisów tych osobnych komisyj są podobne do tych, jakie wydano dla komisyj gimnazjalno-realnych.

Grecki król Georgios przybędzie do Wiednia jutro o godzinie 10ej wieczorem i stanie w hotelu „Imperial". W podróży towarzyszą mu obaj synowie: następca tronu Konstanty i książe Georgios. Król zabawi tu przez krótki tylko czas udając się do Petersburga na ślub swojego szwagra, w. księcia Sergiusza. Książęta greccy wyjeżdżają ztąd do Wiesbadenu.

Berno 3. Czerwca. Za rozrzucanie druków socjalistycznych podczas festynu niemieckiego, został aresztowany robotnik Schach.

Grac 3 czerwca. Na wczorajszem walnem zebraniu austrjackiego „Deutscher Schulverein" w Gracu miano mowy polityczne. Dr. Stingl z Krems przemawiał za utworzeniem Austrji niemieckiej i za odłączeniem jej nie niemieckich krajów austrjackich. Komisarz rządowy nie rozwiązał zgromadzenia. Później odbył się bankiet, na którym wyprawiano jeszcze większe demonstracje; zabierali głos Carneri, Kraus, Bareuther i Heilsberg.

Kołoszwar 3 czerwca. Wczoraj przybył tu kandydat stronnictwa liberalnego p. Hegedüs. Na dworcu kolejowym przyjmowano go entuzjastycznie, ale gdy wjeżdżał do miasta na czele długiego szeregu pojazdów, zaczęło pospólstwo rzucać kamieniami. Ranionych jest około 60 osób.

Nisz, 3. czerwca. Z powodu, że dwie bandy emigrantów serbskich wtargnęły z Bułgarji do obwodu Timockiego, rabując, wniósł rząd serbski reklamację u rządu bułgarskiego. Ten jednak stał się sprawę zawikłać, protestując przeciw istniejącemu prawnie serbskiemu posterunkowi strażniczemu pod Bregową, i grożąc użyciem broni, jeżeli rząd serbski posterunku tego nie cofnie. Rząd serbski nakazał prefektowi utrzymać ten posterunek, i zarazem polecił reprezentantowi swemu w Sofii, aby zażądał od Bułgarji stanowczej odpowiedzi, a w razie przeciwnym z całą kancelarją z Sofii wyjechał.

Belgrad 2. czerwca. Projekt podatków gruntowych zwalczał gwałtownie w Skupczynie, klub postępowy. Mimo to został on przyjęty, bo ministerstwo zrobiło zeń kwestję gabinetową. Prace Skupczyny postępują szybko i w połowie czerwca prowdopodobnie nastąpi jej odroczenie.

Rzym 3 czerwca. Według organów Watykanu, papież zamyśla protestować w razie, gdyby parlament francuski finalnie przyjął ustawę o rozwodach i pociągał seminarzystów duchownych do służby wojskowej.

Londyn 3 czerwca. Jak *Daily Telegraph* donosi, powstańcy odstąpili od oblężenia Berberu, a Gordon trzyma się z powodzeniem.

Momorial Diplomatique donosi, że konferencja w Londynie odbędzie się w tej samej sali, gdzie się odbywała konferencja Dunajowa. Jeżeli Granville ze względów zdrowia nie będzie mógł przewodniczyć, zastąpi go lord Hartington.

W Londynie oczekują przybycia adjutanta sułtana, który ma przywieźć ważne depesze.

Ewentualną kooperację wojsk tureckich w Sudanie, poprzedzi proklamacja sułtana do mahometan afrykańskich.

Suakim 3 czerwca. W nocy powstańcy uderzyli ze wszech stron na fort, ale zostali odparci.

Stambuł 2. czerwca. Z rozmaitych prowincyj nadeszły wiadomości urzędowe o niepokojach. W mieście Farkin, na wschód od Diarbekir pojawili się masą Kurdowie na targu i zrabowali kupców, a następnie w lesie wracających z jarmarku ludzi. Z Aleppo donoszą znów, że pomiędzy plemieniem Rolas i Sotames wybuchły krwawe zatargi, których dotąd nieuśmierzono.

Dnia 3. czerwca. generalny gubernator Kandji podał się do dymisji. Porta odrzuciła proponowany przez deputowanych chrześcijańskich sposób załatwienia sprawy dóbr duchownych, będących pod opieką duchowieństwa mahometańskiego na tej wyspie.

Petersburg 3 czerwca. Car jest niezadowolony z odrzucenia ustawy o uniwersytetach. Reforma sądownictwa w Kongresówce ma być do września zupełnie przeprowadzoną.

Niemcy mennonici, którzy wyemigrowali z Rosji do Chiwy, w tych dniach opuszczają założoną przez nich osadę Lauzan; jedna część udaje się do Ameryki, a druga przenosi się do Chańskiego Sadu. Lauzan opuszczają oni z powodu częstych napadów turkomanów, którzy tej zimy uprowadzili im 80 koni i dużo nierogacizny i bydła. Chan obiecuje na własny koszt urządzić im kolonię na sposób europejski i nadać większe prawa i przywileje, aniżeli swym poddanym.

Dyspozycja obiadowa

na czwartek 5. czerwca.

Obiad droższy. Zupa cytrynowa z ryżem, Paszteciki we francuskiem cieście. Potrawa z kurcząt okładana kalafiorami. Polędwica z sałatą ze śmietaną. Legomina z chleba razowego.

Obiad tańszy. Barszcz z buraczkami i bułeczkami nadziewanemi mięsem. Sztufada z kluskami krajanemi.

Lwów, z Izby handlowej, 3. czerwca 1884.

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	287 75	290 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	187 —	189 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	299 —	303 00
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	248 —	253 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	99 —	101 —
„ „ „ 4 „ „ . . .	92 50	94 —
„ „ „ 5 „ „ okresowe	100 —	101 —
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 40	87 40
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 50	102 55
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	98 10	99 10
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	100 25	101 52
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	101 00	102 00
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 70
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 75	91 75
Losy.		
Miasta Krakowa	17 00	19 —
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 64	6 74
Dukat cesarski	5 66	5 76
Napoleondor	9 65	9 75
Półimperjał	9 96	10 8
Rubel resyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	22 1/2	1 24
100 marek niemieckich . .	1 95	60 25

Wiedeń dnia 3. czerwca 1884. (godz. 1 m. 50 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	61 70	63 80
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	307 —	310 20
Akcje Angiobanku na 120 złr. . . .	111 25	114 70
Unionbank za 100 zł.	105 25	107 80
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	285 —	285 25
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	253 —	143 25
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	142 50	178 50
Akcje kolei państwowej	317 25	317 30
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	187 75	188 25
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	163 —	162 55
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	127 75	127 90
Obligacje węg. w złocie	102 70	102 70
Akcje kolei węg. zachodniej	101 50	101 75
Cisańskie losy	115 10	182 —
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	21 —	21 —
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	91 62	92 2
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	106 50	108 25
Rosyjski rubel papierowy	1 23 1/4	1 23 1/2
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	115 75	116 25
Usposobienie: ospałe.		
Wiedeń d. 3. czerwca 1884. (godz. 5 m. 51 wieczorem).		
Akcje kredytowe	306 40	308 70
Akcje kolei Karola Ludwika	282 25	285 50
Renta papierowa	80 95	81 07
Listy hipeteczne galicyjskie 6 proc. .	101 80	101 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. .	00 0	00 00
Napoleondery	8 65	9 69
Usposobienie: —		
Berlin, d. 3. czerwca 1884. (godz. 5 m. 16 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	205 50	206 60
Akcje austr. kredytowe	514 50	518 50
Akcje kolei Karola Ludwika . . .	527 50	120 50
Austrjackie banknoty	167 50	167 40

Telegramy targowe z dn. 3. czerwca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10 ——10 50 złr. żyto kilo — złr. Okowita 30.25—30.00 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·74—9·75 zł., rzepak 13·80 zł. Berlin pszenica 168·75 m., żyto — m., okowita 59·10 m., olej rzepakowy 56.30 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 46·60 franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 3go czerwca: 13·50 do 13·75. Brema 7·50 do —.— Hamburg: 7.60 na maj 7·50·— na sierpień-grudzień 8·—. Antwerpja: na maj 18·—. New-York: 8·3/4. Filadelfja 8·—.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 4 czerwca 1884, **Na dochód Władysława Woleńskiego Hrabia Essex** tragedja w 5ciu aktach Henryka Laubego, tłumaczył J. S. Jasiński.

Nadesłane.

Pożyczka krajowa z roku 1883

najtaniej w kantorze wymiany (221)

SOKAL i LILIEN

4 1/2 %

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 20 maja 1884. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 1 min. 7 w południe pociąg kurjerski, o godz. 5 min. 3 popoł. pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu i o godz. 10 min. 56 wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5. min. 42 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 12 minut 21 po poł. i o godz. 10 minut 27 wieczór pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 min. 10 w nocy pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany. wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 1 min. 25 po poł. pociag lokalny Lwów-Stryj.

Przychodzą do Lwowa:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczor pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 rano i o godz. 3 min. 42 po południu pociąg mieszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz 12 min. 57 w południe pociąg kurjerski, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 10 po południu pociąg mieszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 poc omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany i o godz. 10 min. 56 przed poł. pociąg lokalny Lwów-Stryj.

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 36 rano pociąg pospieszny, o godzinie 5 minut 22 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 9 minut 27 wieczór pociąg osobowy. o godz. 11 min. 33 przed południem pociąg mięszany.

KONKURS

na posadę dyrektora dóbr fundacji St. hr. Skarbka.

Kurator fundacji St. hr. Skarbka rozpisuje niniejszem konkurs na posadę dyrektora dóbr tejże fundacji pod następującemi przez Radę administracyjną uchwałą z 24 maja b. r. ustanowionymi warunkami:

1. Emolumenta dyrektora dóbr będą wynosić:
   a) roczna płaca 2000 zł. wraz z trzema quinqueniami po 200 zł. od dnia stabilizacji na posadzie;
   b) wolne pomieszkanie w gmachu teatralnym, dotychczas przez byłego dyrektora zajmowane, a składające się z 5 pokoi, przedpokoju i kuchni na II. piętrze;
   c) w podróżach urzędowych dyeta dzienna 4 zł., zwrot za drugą klasę kolei, a w braku kolei milowe po 1 zł. od mili.
2. Posada przez pierwsze dwa lata prowizoryczna z obopólnem prawem półrocznego wypowiedzenia przed końcem każdego roku służby. — Po upływie prowizorycznej służby może zamianowany dyrektor dóbr żądać zawarcia z nim kontraktu na pewną ilość lat. — Kontrakt ten zawrze kurator fundacji i zatwierdzi Rada administracyjna, a w tymże zostanie zastrzeżonem, że oddalenie nastąpić może tylko przez Radę Administracyjną na propozycję kuratora.
3. Zamianowanemu dyrektorowi dóbr przysłuża prawo przystąpienia do funduszu emerytalnego z zastrzeżeniem, że za lata prowizorycznej służby uiszczone wkładki mogą mu być zwrócone w razie wystąpienia ze służby fundacyjnej przed uzyskaniem stabilizacji.
4. Do uzyskania posady dyrektora dóbr fundacji będzie wymaganem:
   a) aby starający przekroczył 30 rok życia i świadectwem lekarskiem wykazał stan swego zdrowia;
   b) aby przedłożywszy świadectwa odbytych szkół, dołączył dowody znajomości gospodarstwa rolnego i lasowego, znajomości ustaw krajowych i manipulacji biurowej;
   c) aby się wykazał znajomością języków krajowych i języka niemieckiego:
5. Obowiązkiem dyrektora dóbr fundacji będzie spełniać wszelkie agendy zarządu dóbr i lasów fundacji, a instrukcja którą każdy ubiegający się o tę posadę przejrzeć może w biurze Administracji centralnej fundacji, określa szczegółowo te agendy.
6. Termin do wniesienia podań kompetentów oznacza się na sześć tygodni od daty pierwszego ogłoszenia w urzędowej „Gazecie Lwowskiej“, a nieuwzględnione podania zwrócone zostaną w przeciągu dalszych sześciu tygodni.

Podania wnosić można do Administracji centralnej fundacji we Lwowie, gmach teatralny I. piętro nr. 29. (62)

ST. MARKIEWICZ
we Lwowie l 42
poeca i rozseła pocztą franco

KAWĘ

w dobrym gatunku w woreczkach 5 kilowych po:

RIO żółta pospolita . . .	zl.	6·40
SANTOS żółta czyste zdrowe ziarna	„	6·80
COLOMBA żółta, duże ziarna	„	7·20
DOMINGO blada, dobra w smaku	„	7·60
PORTORIKO zielona, wcale dobra	„	8·—
MALABAR perłowa	„	8·40
LAGUAYRA zielona dobra i aromatyczna	„	8·80
KUBA ciemno-zielona i mocno aromatyczna . . .	„	9·—
CEYLON plantacyjna drobniejsza	„	9·60
CEYLON plantacyjna grubsza szlachetna	„	10·40
HONDURAS zielona, bardzo dobra, gruba	„	10·—
JAMAJKA zielona, szlachetna aromatyczna	„	10·40
JAWA biała, aromatyczna słaba	„	10·—
„ złotawa „ „	„	10·40
MOKA arabska silna aromatyczna	„	10·—
PERŁOWA CEYLON szlachetna w smaku	„	10·40
MENADO brunatna najszlachetniejsza	„	10·80
ST. JAGO di CUBA zielona najszlachetniejsza . . . ,	„	10·80

„SIRIUSZ“

SKŁAD KAWY we LWOWIE
Chorążczyzna l. 22 na dole.
(ARTUR KOŚCICKI)

sprzedaje dla tego dobrą i wydatną kawę tak tanio, albowiem sprowadza takową bezpośrednio od producentów z południowej Ameryki, gdzie lat dziewięć bawił i osobiście zawiązał stosunki. [236]

Kosztuje we Lwowie
1 kilo złr. 1·55 i 1·60.
Na prowincji
$4^{1}/_{2}$ kilo 8 złr. 20 ct. franco.
Co miesiąca świeży transport.

1884. Na sezon wiosenny 1884.

PARASOLKI
najnowszego fasonu
sztuka od zł. 2, 3, 4·50 do 15 zł.
poleca
MAGAZYN
HENRYKA MÜLLERA
ul. Halicka l. 6. (245)



Rewolwer mały, wygodnna 6 strzałów 3 złr. 88 kr., taki sam większy 4 złr. 50 kr. 5·50.
Karabiny po złr. 5, 8, 12, 18, 20, i 30. Najlepszego, wypróbowanego wyrobu. (223)
LOKAL ZAMÓWIEŃ
Wiedeń, Praterstrasse 16. **RIX**

PAPIER przeciw **MOLOM**
niezawodny środek do wygubienia tego szkodliwego owadu.
Arkuszyk kosztuje 5 ct.
(166 **Apteka**
K. KRZYŻANOWSKIEGO
we Lwowie.

We wszystkich księgarniach
jest do nabycia
POKUTA
POWIEŚĆ
JÓZEFA ROGOSZA
Cena 1·60

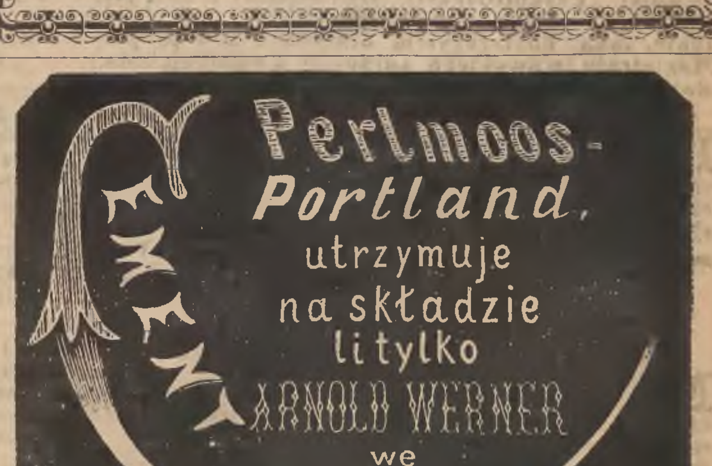
KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO
kupuje i sprzedaje
WSZYSTKIE EFEKTA I MONETY
pod warunkami najprzystępniejszemi.
(20) ***5% Listy hipoteczne***
jako też
5% Premiowane Listy hipoteczne
które według prawa z dna 1. lipca 1868 r. (Dz. p. F., XXXVIII. Nr. 93.) i najwyższego post. z dnia 17. grudnia 1871. r. mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskch, wojskowych, na kaucje i wadja
są w tymże kantorze do nabycia.
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji.

NIEMA JUŻ MOLI!
bo **Fenilin** jest niezawodnym i wypróbowanym środkiem do wytępienia moli wraz z zarodkami.
Flakon 60 ct.

Papier ochraniający
futra, suknie, książki i t. p. przedmioty od moli.,
Sztuka 3 ct.

Ziółka antimolowe
są nieocenionym nabytkiem do przechowania większych ilości sukien.
Kilo 3 zł.

Wreszcie **Piżmo, Kamfora, Paczula, Olej terpentynowy, Naftalina**, są do nabycia w dowolnej ilości
w Fabryce chemiczno-kosmetycznej
J. IHNATOWICZA
ul. Kopernika l. 3 we Lwowie,
w Krakowie (Sukiennice l. 20). (147)



We wszystkich księgarniach nabyć można:
PRZESTROGI i RADY
DLA DORASTAJĄCEGO MŁODZIEŃCA
zebrał i opowiedział
Dr. DEZET.
Egzemplarz opieczętowany kosztuje 40 ct.

GALICYJSKI
BANK KREDYTOWY
we Lwowie
przy ulicy Jagiellońskiej liczba 3.
wydaje następujące
asygnaty kasowe
4½% płatne w 60 dni po wypowiedzeniu i
4% „ 30 „
Lwów dnia 1 Styeznia 1884.
(16) *Dyrekcja.*
(Przedruk nie będzie opłacany).

L. 12722/1883 **Ogłoszenie.**

Wody mineralne Krynickie należące do szczaw żelazistych i ze swej skuteczności w różnych słabościach powszechnie znane, utrzymuje w Ciechocinku Gąbczyński, w Husiatynie Friedman, w Jarosławiu Wisłocki, w Kijowie Marcińczyk i Seidl, w Krakowie Goldwasser, Hawełka, Wentzl, we Lwowie Goldbaum, Mikolasch, E. Mendrochowitz, w Przemyślu Kozłowski, w Tarnopolu Jamrógiewicz, w Tarnowie Traun, w Warszawie Heinrich, Lilpopp, Kucharzewski, Ziemieński, w Wiedniu Mattoni, w Wilnie Gruszewski.

Broszury i wyjaśnienia udziela na żądanie bezpłatnie c. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy. [250]

Niezawodny środek
na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych naróśli skórnych bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa.
Cena flakonu 50 ct.

Wstrzykiwanie i kapsułki
z rośliny „MATICO“
w słabościach męskich nieoceniony środek
poleca Apteka
K. KRZYŻANOWSKIEGO
we Lwowie.
Cena flaszki wstrzykiwań 40 ct.
(21) *Kapsułek 80 ct.*

We wszystkich księgarniach
do nabycia
Złamane serca
POWIEŚĆ przez
JÓZEFA ROGOSZA
Autora „Marzycieli“.
Cena za 2 tomy 3·50

BILETY WIZYTOWE
PIĘKNIE WYKONANE
odcisku:
DRUKARNIA NARODOWA
W. MANIECKIEGO
na nowej maszynie amerykańskiej w cenie nader niskiej, za sto sztuk po 70 ct., 80 ct., 1 zł. i wyżej, podług jakości i wielkości biletów. — Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą za zaliczką z dodaniem do powyższej ceny 6 ct. na kwit pocztowy.
Adres: **W. Maniecki**, Lwów, ulica Kopernika l. 7.

W księgarni
SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO
we Lwowie
nabyć można nową powieść
pod tytułem:
ZŁAMANY A NIEUGIĘTY
przez
Marję Grochowalską
Cena 85 centów. 9147)

We wszystkich księgarniach
do nabycia:
Miłość i Wola
Powieść współczesna
przez
Zofię Rudnicką
Cena 2·20

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia
Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby syfilistyczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużyć lat młodszych. Specjalista do chorób syfilistycznych i skórnych pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer **Jan Kurpiel** przy ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12 przed południem; od 2 do pół do 6 po południu. Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

SYRUP MALINOWY prawdziwy i czysty poleca apteka Oswalda Paulo w Bukaczowcach. Jeden kilogram po 60 ct. Opakowanie jak najtaniej. (595)

Kasy ogniotrwałe z amerykańskiemi zamkami i zasuwami [Pasquillriegel] elegancko i wybornie wykonane, takie, jaką dostarczyłem dla Magistratu lwowskiego, sprzedaję najtaniej Simon Degen [624] ul. Wałowa l. 19.

Des demoiselles françaises qui se trouveraient sans place-pentvent trouver le logement et la table chez **Marie** Bruchon, rue Skarbkowska nr. 87 Léopol. (629)

Posady i zatrudnienia.

Młoda osoba, polka, posiadająca język francuski i niemiecki życzy sobie przyjąć miejsce towarzyszki. Oferty pod literą H. A. do Redakcji „Kurjerka“. [626]

Człowiek w średnim wieku opatrzony dobremi świadectwami stara się o służbę stróżo-lokajską. Bliższa wiadomość w biurze p. Birklego w rynku. [625]

Rządca ekonomiczny we wszystkich gałęziach gospodarstwa teoretycznie i praktycznie wykształcony — posiadający kilkunastoletnią praktykę, kawaler, posiadający chlubne świadectwa PP. chlebodawców, życzy sobie zmienić dotychczasową posadę. Łaskawe zgłoszenia pod adresem X. 85 Administracja „Kurjera Lwowskiego. (622)

Osoba w najlepszym wieku obznajomiona gruntownie z gospodarką, szuka miejsce do zarządu domu u wdowca lub kawalera. Listy przyjmuje Administracja „Kurjera“ pod lit. M. B. (630)

Cukiernia Feliksa Drozdowskiego w Tarnowie przyjmie chłopca do praktyki, z ukończoną 4 klasą normalną i dobremi świadectwami. [631]

Kupno i sprzedaż.

Prasa do satynowania gładzenia papieru w drukarni lub papierni, jest do nabycia za mierną cenę. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera Lwowskiego“. [562]

Meble i różne rzeczy domowe z wolnej ręki przy ul. Chorążczyzny l. 22 I piętro są do nabycia. Porozumieć się można od godz. 2 do 4 po południu codziennie z wyjątkiem soboty. (628)

Realność składająca się z 2 domów parterowych w otwartem i zdrowem miejscu położona, z placem pod budowę, z dużym ogrodem z wszelkiemi wygodami gospodarskiemi za cenę 7.500 złr. jest zaraz do sprzedania. Wiadomość u właściciela na miejscu, ul. Piekarska liczba 61. [348]

Meble, sprzęty domowe i kuchenne z wolnej ręki są do nabycia przy ul. Chorążczyzny l. 22 I piętro. Bliższa wiadomość tamże. (607)

Na sprzedaż całkiem nowy aparat fotograficzny wraz z urządzeniem zastosowanem do potrzeb amatora. Oglądnąć można codziennie między 3 — 6 na ul. Jagiellońskiej l. 7. Bliższa wiadomość u stróża. (614)

Meble całkiem nowe, nieużywane do sprzedania przy ul. Solarni l. 4. Bliższej wiadomości udziela Arnold Werner, ul. Sobieskiego l. 3. (560)

Kamienica jedno piątrowa z ogrodem we Lwowie jest do sprzedania. Bliższe szczegóły udziela z grzeczności Wny Dr. Adolf Moszyński adwokat krajowy przy ulicy Karola Ludwika pod l. 1 tudzież Administracja Kurjera. [616]

Realność piękna przy ulicy Zborowskiej, składająca się z kamienicy frontowej i domu parterowego, bardzo pięknego ogrodu z wodą, sadu, przynoszącą 1064 złr. dochodu rocznego brutto, jest z wolnej ręki do sprzedania. Cena 13 tysięcy złr. Bliższa wiadomość pod lit. L. B. w „Kurjerze lwowskim.“ (585)

Mieszkania i sklepy.

2 i 3 pokoje z kuchnią, nyżą, balkonem, osobnym strychem, ul. Kraszewskiego l. 25 zaraz do wynajęcia. (503)

2 pokoje [jeden frontowy] umeblowane przy ul. Ormiańskiej l. 15 II piętro zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w handlu p. Gebhardta, plac Marjacki l. 7. (610)

2 i trzy pokoje z kuchnia suche i tanie do najęcia przy ulicy Dojazdowej pod l. 7 w obok z ulicy gródecko-janowskiej. (594)

3 pokoje z kuchnią w parterze do wynajęcia zaraz ul. Zielona l. 36. Bliższa wiadomość tamże. (515)

3 pokoje na 2giem piętrze z przedpokojem, kuchnią, piwnicą, strychem — do najęcia od 1. Lipca 1884. Bliższa wiadomość u dozorcy gmachu banku hipotecznego. [469]

3 pokoje kuchnia, spiżarnia, strych i drewutnia zaraz do wynajęcia. Ulica Franciszkańska l. 5. (528)

4 pokoje przedpokój kuchnia strych i piwnica. 2gie piętro ulica Sapiehy Nr. 5 od 1go lipca. Na żądanie i ogródek. (601)

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, piwnica, spiżarnia i strych są od 1 lipca przy ul. św. Mikołaja l. 3 do wynajęcia. Bliższa wiadomość na I piętrze tamże [609]

5 pokoi, kuchnia, strych, piwnica, pracykarnia i spiżarnia zaraz do wynajęcia przy ulicy Wałowej l. 25. Bliższa wiadomość u dozorcy domu.

5 lub 4 pokoi kuchnia, strych, i piwnica, oraz balkon z ogrodem i piętro bardzo tanie pomieszkanie na lato i zimę do wynajęcia od 1go czerwca, ulica Podzamcze l. 9. Bliższa wiadomość tamże 1 piętro u właścicielki. (584)

5 pokoi, kuchnia, strych i piwnica przy ul. Chorążczyzny l. 22 zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże od godz. 2 do 4 popołudniu codziennie z wyjątkiem soboty. [627]

6 pokoi z dwoma przedpokojami na I. piętrze L. 11. A., plac Bernardyński od 15. Lipca do wynajęcia. Bliższa wiadomość tamże na II. piętrze. (590)

Przy ulicy Kurkowej pod l. 9 w willi znajdują się salon i sześć pokoi z przedpokojem i przynależnościami, lub w parterze cztery pokoje także z przynależnościami do najęcia. [621]

Pomieszkanie parterowe składające się z 4 pokoi, kuchni, strychu, z werandą i ogrodem na czas letni od 1 czerwca do 1 października do wynajęcia ul. Solarni l. 4. Bliższa wiadomość w kantorze Arnolda Wernera ulica Sobieskiego l. 4. (617)

Ładny lokal z piwnicą jest przy ulicy Krakowskiej l. 6 do najęcia. Bliższa wiadomość w handlu Fryderyka Schubutha i Syna. (368)

Umeblowane mieszkanie o 6 pokojach, które się da podzielić na 3 lub 2 pokoje, miesięcznie albo tygodniowo do wynajęcia; dogodne dla przejeżdżających. Majerowska l. 7. [440]

Do wynajęcia na czas kąpielowy w Stryju, 6 pokoi lub 4 i 2 pokoje pod l. 141 przy ul. Kościuszki. Bliższa wiadomość ul. Staszica l. 6. we Lwowie, u p. kap. Lachnerowej. (599)

Pomieszkania letnie w Domażyrze, 15 klm. od Lwowa do wynajęcia. Wszelkie wiktuały na miejscu. Bliższych wiadomości udziela Zarząd dóbr Domażyr poczta Janów koło Lwowa. (603)

Poszukuje się pomieszkania o 7 lub 8 pokojach z kuchnią i przynależytościami. Oferty uprasza się składać w Administracji „Kurjera“ pod literami F. P. [578]

Mieszkanie na lato z 6 pokoi (razem lub oddzielnie) we wsi Kozice ¾ mili od Lwowa do wynajęcia. Na miejscu mleko, śmietanka i jarzyny. Na żądanie wikt domowy. Bliższa wiadomość tamże u pani Wałławiczowej. (593)

Pomieszkanie letnie półtora godziny drogi oddalone od Lwowa, dwa pokoje z kuchnią, wychód do ogrodu, 260 kroków do lasu sosnowego, mleko i śmietanka w domu. Bliższa wiadomość w restauracji hotelu Warszawskiego. (535)

Do najęcia od 1go czerwca dwa pokoje frontowe z balkonem, z widokiem na ogród miejski, przy ul. Mickiewicza l. 18. Bliższa wiadomość na I piętrze w temże domu. (577)

Letnie pomieszkanie w Hołosku wielkiem, składające się z 5 pokoi i jednego, sionki, ganku i kuchni, strychu i piwnicy, może być także do dyspozycji stajnia i wozownia, staw do kąpieli, las dębowy i szpilkowy do wynajęcia. To pomieszkanie może być i dla dwóch partyj z meblami. Można mieć także i parę koni do dyspozycji lub jednokonkę. Bliższą wiadomość można powziąść w dworku na Wulce Kapitańskiej za rogatką Zamarstynowską. (589)

Do wynajęcia.

W domu Karola Wernera spadkobierców przy ul. Czarneckiego l. 12 obok gmachu c. k. Namiestnictwa od 15 Czerwca na II piętrze. Salon o 4 oknach (3 do frontu), **2 pokoje o dwóch oknach, 1 pokój o 1 oknie, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica. — Od 1 Lipca, w podwórzu na 1 piętrze: 3 pokoi przedpokój, kuchnia, strych i piwnica.** (597)

Dwa obszerne pokoje frontowe z balkonem od 15 maja pod l. 2 przy ulicy na Rurach do wynajęcia. (512)

Przy ulicy Zamarstynowskiej l. 21 są nowo odrestaurowane pomieszkania po 2 pokoje z kuchnią i pojedyncze pokoje dla panów kawalerów od 1 lub 15 Czerwca do wynajęcia. [540]

Wydawca i właściciel: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.